

Zabezpiecz swój amerykański sen

Paweł przyjechał do Chicago w 2004 roku, tuż po studiach. Większość jego znajomych wyjeżdżała do Anglii i Irlandii, ale on wybrał Amerykę. Zawsze marzył o spełnieniu swojego „amerykańskiego snu”, życiu pośród drapaczy chmur i podróży. Udało się. Paweł wylądował na lotnisku O'Hare w samym środku upalnego, chicagowskiego lata. Tego dnia, kiedy po raz pierwszy poczuł na twarzy gorące, wilgotne powietrze, nie zapomniał go już nigdy. Takich niezapomnianych dni czekało na niego w Ameryce znacznie więcej.

Zatrzymał się u wuja, który pomógł mu w znalezieniu pierwszej pracy. Niemal natychmiast poczuł się jak ryba w wodzie. Poznał nowych ludzi, odkrywał nowe miejsca, starał się jak najszybciej usamodzielnąć.

Dokładnie 30 listopada 2004 r., na andrzejkowym przyjęciu u znajomych, Paweł poznał Basię – szczupłą blondynkę z najpiękniejszym uśmiechem, jaki widział w życiu. Na pytanie czy zakochał się od pierwszego wejrzenia, zawsze odpowiadał, że nie miał wyjścia i że był w stanie opierać się jej urokowi przez dokładnie 3 minuty.

Pobrali się we wrześniu 2006 roku. Kilka miesięcy później kupili dom w podchicagowskim Niles. Basia skończyła szkołę pielęgniarstwa i znalazła świetną pracę, Paweł zaczął myśleć o założeniu własnej firmy transportowej. Byli naprawdę szczęśliwi. Niemal dokładnie dwa lata po ślubie urodziła im się córka – Ania. Druga kobieta, w której Paweł zakochał się od pierwszego wejrzenia. Trzy lata później, zgodnie z planem, była ich już czwórka. Drugiej córce dali imię Zofia, a Basia postanowiła, żeby zapisać imię zgodnie z polską pisownią. Paweł był naprawdę szczęśliwy! Wyremontowali dom, jego firma świetnie prosperowała, dużo podróżowali, wszędzie zabierając ze sobą obie dziewczynki. Amerykański sen, o którym marzył jeszcze w Polsce, spełniał się mu niemal co do joty.

Basia do końca życia nie zapomni dnia, kiedy siedzieli z Pawłem w gabinecie lekarskim, wsłuchując się w przerażającą diagnozę onkologa. Trzymali się za ręce i żadne z nich nie wiedziało co powiedzieć. Początkowo bóle głowy Paweł zrzucał na karb przemęczenia i braku snu. Basia szybko zaczęła jednak podejrzewać, że to coś więcej. Paweł schudł i szybko się męczył. To ona namówiła go w końcu do wizyty lekarskiej.

Lekarz podał im dokładną nazwę nowotworu i starał się wytłumaczyć możliwe strategie leczenia, ale ani Basia, ani Paweł nie byli w stanie zrozumieć ani słowa, poza dwoma: rak mózgu. Ich amerykański sen nagle się skończył.

Andrzej siedział za kierownicą swojej srebrnej toyoty i kątem oka zerkał na ekran GPS. Dotrze do celu dokładnie za 21 minut. Pomyślał, że chyba nigdy nie przyzwyczai się do dni takich jak ten. Jest agentem Związku Narodowego Polskiego i za chwilę wręczy klientce czek na 300 tysięcy dolarów. Pani Barbara, z którą Andrzej ma się spotkać, tydzień temu straciła męża.

Andrzej poznał Pawła 10 lat wcześniej. Paweł, świeżo upieczony ojciec, postanowił wykupić w ZNP ubezpieczenie na życie. Nie tak dawno kupili z żoną nowy dom, rozkręcał firmę. Powiedział mu wtedy, że nigdy nie darowałby sobie tego, „gdyby w razie czego... odpukać... Basia została sama z tymi długami”.

Wujek Pawła był członkiem ZNP od kilkudziesięciu lat i to on przekonał Pawła, że powinien mieć ubezpieczenie na życie w polskiej, stabilnej i sprawdzonej firmie. Nie musiał go długo namawiać.

Andrzej najpierw zaoferował Pawłowi polisę na ćwierć miliona dolarów, ale Paweł szybko popatrzył na cyfry i powiedział, że weźmie trzysta tysięcy mówiąc: „Chcę, żeby Basia mogła spokojnie spłacić dom”.

Andrzej nie był zaskoczony. Polacy są z natury odpowiedzialni i zapobiegawczy, z resztą, Paweł miał rację – wystarczyło popatrzeć na cyfry. Dwudziestoletnie, terminowe ubezpieczenie na życie, które wykupił, kosztowało go jedyne 24,03 dol. miesięcznie, więc nawet nie odczuwali tego z żoną w budżecie domowym.

Świat Basi i Pawła zatrzymał się jesiennego, piątkowego popołudnia w gabinecie lekarskim. Kiedy już otrząsnęli się po przyjęciu tego ciężkiego ciosu, postanowili walczyć i wygrać z chorobą. Niestety los miał inne plany. Paweł zmarł otoczony rodziną. Z Polski przylecieli jego rodzice, do córek napisał listy, które mają otworzyć w dniu swoich ślubów. Zawsze myślał o wszystkim i o wszystkich.

Basia wie, że nikt i nic nie zastąpi jej Pawła, najczulszego z mężów i najwspanialszego z ojców. To córki przypominają jej codziennie o tym, że życie musi toczyć się dalej. Dzięki zapobiegliwości Pawła przyszłość nie jest przerażająca. Za pieniądze z polisy ubezpieczeniowej męża spłaci pożyczkę na dom i zainwestuje w edukację dziewczynek.

Kiedy pan Andrzej z PNA przyniósł jej czek, przez ponad godzinę analizowali jej sytuację finansową. Basia już dawno planowała wykupić w Związku Narodowym Polskim ubezpieczenie na życie dla siebie, ale postanowiła wykupić je również dziewczynkom. Obie chodzą już do polskiej szkoły, którą wspiera ZNP, koszt ubezpieczenia dla dzieci jest niewielki, a w przyszłości będą mogły ubiegać się o stypendia naukowe ZNP.

Ubezpieczenie na życie nie jest dla tych, którzy odchodzą, lecz dla tych, którzy mają przed sobą całe życie. Paweł wiedział o tym doskonale. Dwadzieścia kilka dolarów miesięcznie sprawiło, że odszedł ze świadomością, że jego najbliżsi mają przed sobą przynajmniej trochę jaśniejszą przyszłość.

Każdy zastanawia się na pewnym etapie swojego życia nad zabezpieczeniem finansowym swoich najbliższych. Odpowiednio dobrane ubezpieczenie na życie jest do tego doskonałym narzędziem.

Gorąco zachęcamy do skontaktowania się ze Związkiem Narodowym Polskim. Nasi doświadczeni agenci przedstawiają Państwu ofertę dostosowaną do Państwa potrzeb i możliwości. Zapraszamy!

1-773-286-0500 wew. 330 & 344

Związek Narodowy Polski służy Polonii od 1880 roku. Organizacja, oparta na stabilnych fundamentach finansowych, działa na rzecz swoich członków, którzy stanowią jej największą wartość.

ZNP poprzez swoje programy wspiera polskie dziedzictwo kulturowe w Ameryce oraz corocznie przeznaczają ok. ćwierć miliona dolarów na stypendia dla swoich członków.